

Ks. Grzegorz Głąb

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Nela Warfołomejewa

Narodowy Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, Ukraina

DZIAŁALNOŚĆ PEDAGOGICZNA SIÓSTR URSZULANEK W CZERNIOWCACH NA BUKOWINIE W LATACH 1883–1886

W drugiej połowie XIX wieku na polu literackim toczył się spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski: czy nowa Polska ma być mieszczańska i laicka, czy ziemiańska i katolicka. Powszechnie uważano liberalizm i katolicyzm za przeciwstawne stanowiska w sprawach światopoglądowych, kulturalnych, społecznych i politycznych, stąd w środowisku luminarzy nowej epoki nie brakowało głosów antykościelnych i antyklerykalnych. Mimo tego, zdawano sobie sprawę, że jawne odrzucenie katolicyzmu jako religii całych pokoleń Polaków jest niemożliwe, gdyż oznaczałoby odejście od tożsamości narodowej, a nawet mogłoby być interpretowane w kategoriach zdrady i poparcia dla zaborców. Według pozytywistów, patriotyczny i oświecony kler, który zajmował się działalnością społeczną i kulturalno-oświatową, spełniał rolę pozytywną. Szkodliwi zaś byli zacofani klerykałowie, bardziej dbający o interes Watykanu niż Polski.

Spory na temat roli Kościoła w społeczeństwie nowoczesnym były w drugiej połowie XIX wieku bardzo ożywione i prowadziły do podziałów światopoglądowych również wśród samych katolików. Znaczenie polemik osłabło wyraźnie po roku 1880. Coraz większe zaangażowanie Kościoła w sprawy społeczne oraz podejmowanie przez duchowieństwo diecezjalne i zgromadzenia zakonne steru w akcjach oświatowych i kulturalnych, przyczyniło się do zbliżenia przeciwstawnych stanowisk, prezentowanych przez pozytywistów i duchowieństwo katolickie.

Wiek XIX obfitował w Kościele katolickim organizacją licznych zgromadzeń zakonnych, głównie żeńskich, o polskiej proweniencji. Jedne przeradzały się ze stowarzyszeń katolickich, inne (szczególnie pod zaborem rosyjskim) rodziły się i działały w ukryciu. Ojciec Honorat Wacław Koźmiński (1829–1916), kapucyn, założył wiele takich zgromadzeń bezhabitowych, tzw. zgromadzeń honorackich. Ruch objął całe Królestwo Polskie, a nawet ziemie cesarstwa rosyjskiego. W Poznańskim Edmund Bojanowski zaopiekował się w 1850 roku opuszczonymi dziećmi wiejskimi i powołał w 1855 roku zgromadzenie zakonne Sióstr Służebniczek NMP, które rozprzestrzeniło się również na terenach Śląska i Galicji, obejmując głównie opiekę nad ubogimi dziećmi ze środowisk wiejskich w żłobkach i przedszkolach, tzw. ochronkach.

W Galicji w latach 1856–1894 powstało dziewięć rodzimych żeńskich zgromadzeń zakonnych. Między innymi Marcelina Darowska założyła zgromadzenie sióstr niepokalanek, które zorganizowało szkoły żeńskie w Jazłowcu (1863), Jarosławiu (1875), Niżnowie (1883) i Nowym Sączu (1897). Swoje placówki miało też sześć zgromadzeń obcych, sprowadzonych do Galicji w latach 1843–1905. Głównym zadaniem tych zakonów była opieka nad dziewczętami, praca wychowawcza i charytatywna, a także szkolnictwo. Wśród nich znajdowały się od 1875 roku siostry urszulanki, zajmujące się edukacją dziewcząt.

Dzieje urszulanek na ziemiach polskich są znacznie krótsze niż historia Zakonu św. Urszuli, założonego przez św. Anielę Merici w 1535 roku. Prawie od samego początku swego istnienia urszulanki zajmowały się wychowaniem i nauczaniem dziewcząt¹. I właśnie ta forma działalności sióstr była głównym powodem przybycia urszulanek na ziemie polskie w drugiej połowie XIX wieku². Pierwszym miejscem pracy wychowawczej urszulanek na ziemiach polskich był Poznań. Na początku XIX stulecia doszło w zaborze pruskim do kasaty większości klasztorów, co sprawiło, że troska o poziom religijny wierznych i działalność duszpasterska spoczywały wyłącznie na klerze diecezjalnym. Kiedy po roku 1840 w Wielkim Księstwie Poznańskim przyszedł czas złagodzenia polityki germanizacyjnej w zakresie szkolnictwa, urszulanki niemieckie, wychowujące w swym wrocławskim zakładzie wiele Polek, odpowiedziały na

¹ Święta Anieli w swych *Pismach* nie wyznaczyła siostron konkretnego dzieła, które miały prowadzić. W *Testamencie (Legat ostatni)* pozostawiła wskazanie: „A jeżeli stosownie do czasów i potrzeb, wypadnie coś nowego rozporządzić lub wprowadzić pewne zmiany, czynicie to roztropnie, zasięgając dobrej rady”. A. Merici, *Pisma. Reguła. Rady. Testament*, tłum. U. Borkowska, Lublin 1992, s. 141. Odpowiedź na potrzeby czasów, w których żyły pierwsze urszulanki określiła misję, jaką podjęły i której pozostały wierne do dzisiaj.

² Por. B. Banaś, *Początki Zakonu św. Urszuli w Polsce (1857–1871)*, „Nasza Przeszłość” 1957, t. 6, s. 128.

apele społeczeństwa wielkopolskiego i w 1857 roku założyły fundację w Poznaniu³. W tym okresie w Poznańskim istniała tylko jedna szkoła dla dziewcząt – Szkoła Ludwika – z językiem wykładowym niemieckim. Założone przy niej w 1840 roku Seminarium Nauczycielskie społeczeństwo polskie zbojkotowało⁴.

Chodziło zatem o stworzenie polskim dziewczętom warunków do wychowania w duchu religijności i patriotyzmu, tym bardziej, że w drugiej połowie XIX wieku zmieniała się sytuacja kobiet i wzrastało zainteresowanie dziewcząt kształceniem i zdobywaniem praktycznego zawodu⁵. Urszulanki spełniając oczekiwania Polaków i dostrzegając potrzebę edukowania dziewcząt otworzyły w 1857 roku wyższą szkołę żeńską z polskim językiem wykładowym. Obok niej funkcjonowała bezpłatna szkoła elementarna o podobnym charakterze. Dodatkowo w 1859 roku utworzyły siostry roczny kurs seminaryjny, tzw. selektę, która kształciła nauczycielki w duchu katolicko-polskim⁶. Jak podaje s. Beatrix Banaś, od roku 1863 selekta posiadała stałe prawo przeprowadzania egzaminów na terenie szkoły⁷. Tak więc z ziemiami polskimi związała urszulanki trudna sytuacja polityczna, w jakiej znaleźli się Polacy po zaborami. Siostry ofiarnie zaangażowały się w religijno-patriotyczną działalność wychowawczą i pozostały wierne temu zadaniu przez cały okres rozbiorów⁸.

³ Por. I. Naglik, *Urszulanki polskie w latach 1857–1919*, Lublin 2000, /maszynopis/, s. 18, Archiwum Prowincjalne Urszulanek Unii Rzymskiej w Krakowie (APUUR), sygn. M 330.

⁴ Por. S. Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815–1915*, t. 1, Łódź 1967, s. 202.

⁵ Tamże, s. 107.

⁶ Urszulanki wykształciły w Poznaniu do 1875 roku około 5 tys. dziewcząt (2 tys. w szkole elementarnej, 3 tys. w szkole wyższej i na kursie nauczycielskim). Por. S. Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815–1915*, t. 2, Łódź 1968, s. 102.

⁷ B. Banaś, *Początki Zakonu św. Urszuli w Polsce*, s. 158.

⁸ „Wielkie dzieła w Kościele są zawsze próbą odpowiedzi na wielkie potrzeby. Podobnie było z dziełem św. Anieli. Założycielka urszulanek szczególnie boleśnie odczuwała sytuację kobiet w społeczeństwie swoich czasów. Jej otwarta na potrzeby bliźnich postawa sprawiła, że Ignęli do niej wszyscy potrzebujący pomocy materialnej i duchowej. Spotykała się między innymi z wieloma kobietami, pannami, mężatkami i wdowami. W epoce tzw. odrodzenia kobieta była traktowana w społeczeństwie jako istota w pewnym sensie drugorzędna, ta, która w prawnym tego słowa znaczeniu nie mogła często sama o sobie decydować. Jako panna była poddana woli ojca i mogła zostać przez niego wydana za mąż lub oddana do klasztoru. Jako mężatka była poddana woli męża i rzadko, tylko w wypadku znacznego majątku, lub pochodzenia z liczącego się rodu, było jej wolno o sobie decydować. Realizacja powołania do życia z Bogiem mogła dokonać się wyłącznie za murami klauzury albo w małżeństwie. Zamysłem Anieli było usunięcie społecznego upośledzenia kobiet i zajęcie się tymi spośród nich, które znalazły się niejako poza ustalonymi schematami życia społeczeństwa, młodymi wdowami, których mężowie zginęli na wojnie, dziewczętami, które zbyt wcześnie oddawane były przez rodziców na służbę, tymi, które nie miały dostatecznego posagu, by móc wyjść za

Praca pedagogiczna siostr w Poznaniu cieszyła się dużym uznaniem społeczeństwa. W polskiej szkole dla dziewcząt naukę pobierały uczennice z różnych środowisk społecznych. Szkoła elementarna przeznaczona była głównie dla dzieci z rodzin ubogich (dzieci „pracowników fizycznych”). Do szkoły wyższej uczęszczały dziewczęta ze średnio zamożnych rodzin mieszczańskich, drobnej szlachty i inteligencji miejskiej (były także oczywiście dziewczęta z bogatych rodzin ziemiańskich). Dzięki obecności tych ostatnich, hojnie opłacanych przez zamożnych rodziców i krewnych, siostry mogły bezpłatnie prowadzić szkołę elementarną, a także fundować stypendia dla wielu biednych dziewcząt ze szkoły wyższej oraz utrzymywać pensjonat⁹.

Działalność urszulanek w Poznaniu została poddana mocnym ograniczeniom po roku 1871, kiedy po zjednoczeniu Niemiec, władze pruskie podjęły kroki zmierzające do osłabienia pozycji Kościoła katolickiego i nasilenia polityki germanizacyjnej wobec Polaków. Jedną z najważniejszych dziedzin życia społecznego, w które uderzył Kulturkampf było szkolnictwo. Pod koniec 1873 roku wprowadzono w prowincji poznańskiej zarządzenie o obowiązku nauczania we wszystkich szkołach ludowych w języku niemieckim, z wyjątkiem lekcji religii i śpiewu kościelnego. Z czasem obowiązek ten objął także wyższe szkoły żeńskie. Zaczęła się likwidacja szkół wyznaniowych oraz kasata zakonów pro-

mąż, lub były zbyt ubogie, by móc wstąpić do klasztorów, bo te w czasach Anieli stawały się czymś w rodzaju schronienia dla arystokratek i brakowało w nich miejsca dla osób pragnących realizować swoje powołanie, lecz nie mogących znaleźć się w klasztorze ze względu na niskie pochodzenie społeczne i ubóstwo. Pragnieniem Anieli było pójście z tymi wszystkimi kobietami czymś w rodzaju *via media*, drogą pośrednią, leżącą pomiędzy życiem klasztornym a życiem w świeckim społeczeństwie. Do tej pory bowiem nie było dla kobiet żadnej możliwości zaistnienia w Kościele. Powstająca wspólnota miała być zorganizowana w ten sposób, że kobiety, głównie panny, pozostawały w świecie, w swoich rodzinach, jak działo się to w pierwotnym Kościele. Celem zaś wspólnoty było stworzenie im możliwości regularnego spotykania się, dla wzajemnego wsparcia, dla wspólnej modlitwy, wspólnego czerpania sił z sakramentów i słuchania Słowa Bożego. Zarówno wybór św. Urszuli na patronkę stowarzyszenia, jak i używana przez Anielę terminologia wojskowa świadczą, że chciała, aby gromadzące się w Towarzystwie (Kompanii – sens militarny) św. Urszuli, pod przewodnictwem swoich *colonellae* (pułkowników) dziewczęta zaczęły czuć się jak te, które walczą przeciw światu i szatanowi, są więc samodzielne i odpowiedzialne, co było czymś zupełnie nowym w świadomości kobiety w XV i XVI wieku!”. Por. A. Graboń, *Wstęp*, [w:] tegoż, *Rekolekcje z... Święta Aniela Merici*, Kraków 2004, s. 12-15.

Dla urszulanek żyjących w drugiej połowie XIX wieku owo dążenie do uczynienia kobiet samodzielnymi (szczególnie pod względem zawodowym) i odpowiedzialnymi (wychowanymi w duchu katolicyzmu i patriotyzmu) stało się podstawowym charyzmatem-zadaniem, realizowanym w duchu miłości do Boga i bliźniego.

⁹ I. Naglik, dz. cyt., s. 20.

wadzących działalność wychowawczo-oświatową¹⁰. Urszulanki próbowały stawiać opór zarządzeniom zmierzającym do germanizacji ich szkół, ale nie odniosło to większych skutków. W 1874 roku zlikwidowano prowadzoną przez siostry szkołę elementarną, selekcie odebrano prawa egzaminacyjne, a w pensjonacie wprowadzono w wyższych klasach niemiecki język wykładowy¹¹. W konsekwencji tych trudności spadła liczba uczennic, a urszulanki poznańskie zaczęły myśleć o stworzeniu filii swego klasztoru w warunkach, w których siostry mogłyby swobodnie kontynuować swoją działalność wychowawczą. Ostatecznie wybór padł na Kraków, do którego całe Zgromadzenie poznańskie – ze względu na przygotowywaną w parlamencie berlińskim ustawę o kasacie klasztorów – przeniosło się w 1877 roku¹².

Przez cały „okres poznański” przełożoną w Zgromadzeniu była m. Bernarda Morawska. To ona przez swą inicjatywę i wytrwałość w pokonywaniu trudności doprowadziła do osiedlenia się urszulanek poznańskich w Krakowie. W sprowadzeniu się sióstr do Krakowa miał także swój udział Paweł Popiel, założyciel krakowskiego dziennika „Czas”, który związany był z urszulankami w Poznaniu przez swą córkę m. Ludwikę Popiel. Pozostawał on w stałym kontakcie z siostrami, wspierał klasztor finansowo (między innymi na jego nazwisko zakupiono w Krakowie nowy dom na ul. Starowiślnej), a nawet opracował dla potrzeb szkoły nowy program z zakresu literatury¹³. Działalność urszulanek od momentu przybycia do Krakowa naznaczona była staraniem o założenie liczącej się placówki oświatowej. Po uzyskaniu zgody na działalność edukacyjną ze strony Rady Szkolnej Krajowej, siostry otworzyły szkołę pensjonatową dla dziewcząt z rodzin ziemiańskich. Była to 6-klasowa wyższa szkoła żeńska, którą w Galicji zaliczono do typu szkół ludowych, chociaż jej program był znacznie poszerzony¹⁴. W 1879 roku urszulanki dokupiły jeszcze dwie nowe parcele i w zaadoptowanych budynkach otworzyły 4-klasową szkołę ludową dla ubogich dziewcząt oraz tzw. ogródek freblowski, czyli rodzaj ochronki, przedszkola, do którego mogły być przyjmowane dzieci z różnych środowisk

¹⁰ Tamże, s. 22.

¹¹ Zob. B. Banaś, *Urszulanki polskie w dobie „Kulturkampfu” (1871–1877)*, „Nasza Przeszłość” 1958, t. 7, s. 186-193.

¹² Na temat przybycia urszulanek do Krakowa i trudności związanych z założeniem nowej placówki zob. M. J. Piecuch, *Przeniesienie urszulanek z Poznania do Krakowa*, Kraków 1942, / maszynopis. [APUUR, A. XI. 3].

¹³ Por. I. Naglik, dz. cyt., s. 24.

¹⁴ Por. T. Ledóchowska, *Matka Urszula Ledóchowska a klasztor krakowskich urszulanek*, [w:] *Święci Polscy*, t. 4, red. J. Bar, Warszawa 1984, s. 148-151.

społecznych, szczególnie tych najuboższych¹⁵. Warto jeszcze nadmienić, że do 1881 roku przy wyższej szkole żeńskiej urszulanek odbywał się kurs pedagogiczny, który zamieniono wkrótce na VII-mą klasę, przygotowującą do egzaminu nauczycielskiego¹⁶.

W tym samym czasie doszło jednak do zaistnienia problemów wewnątrz wspólnoty urszulanek. W 1877 roku, po dwudziestoletnim przełożeniu m. Bernardy Morawskiej, wybrano na przełożoną m. Stanisławę Sułkowską. Bernardzie Morawskiej trudno było zaakceptować ten wybór i zrezygnować ze swego dotychczasowego stanowiska oraz wpływów na losy Zgromadzenia. Nieporozumienia pomiędzy m. Morawską i nową przełożoną zaowocowały konfliktem, który doprowadził do zaistnienia i ścierania się różnych orientacji w zgromadzeniu krakowskim. Sytuacji nie polepszyła nawet rezygnacja z piastowanego stanowiska Stanisławy Sułkowskiej i reelekcja Bernardy Morawskiej, która aby zażegnać spory postanowiła wyjechać z Krakowa i założyć nową placówkę.

Początkowo m. Morawska myślała o stworzeniu wspólnoty urszulanek we Lwowie, a gdy te plany się nie powiodły, na miejsce fundacji wybrano Czerniowce na Bukowinie, które znajdowały się na terenie archidiecezji lwowskiej¹⁷. 24 listopada 1882 roku m. Morawska złożyła rezygnację z urzędu przełożonej i rozpoczęła przygotowania do wyjazdu, który został zaplanowany na okres letni 1883 roku. Jednak biskup krakowski Albin Dunajewski, ulegając naciskom kilku siostr, przyspieszył wyjazd m. Bernardy i 18 zakonnic domu krakowskiego (8 – I chóru i 10 – II chóru). Z siostrami wyjechały też dwie nowicjuszeki, które odeszły w Czerniowcach w 1885 roku (po czterech latach nowicjatu), gdyż ze względu na brak erekcji klasztoru nie mogły złożyć ślubów wieczystych¹⁸. Wyjazd części wspólnoty krakowskiej do Czerniowiec nastąpił 2 i 3 stycznia 1883 roku. Zgody na założenie klasztoru w Czerniowcach udzielił Rząd Bukowiński, a także biskup Seweryn Morawski w zastępstwie arcybiskupa lwowskiego Franciszka Wierzchlewskiego. W tym miejscu należy podkreślić, że okoliczności powstania autonomicznego klasztoru w Czerniowcach w najmniejszym nawet stopniu nie odbiły się negatywnie na charyzmacie Zgromadzenia i jakości prowadzonej przez siostry posługi wychowawczej i edukacyjnej.

¹⁵ I. Naglik, dz. cyt., s. 25.

¹⁶ B. Sternicka, *W stulecie urszulanek krakowskich*, Kraków 1975, (maszynopis), s. 2. [APUUR, A. XI. 3]

¹⁷ I. Naglik, dz. cyt., s. 25.

¹⁸ Tamże.

Na temat życia i działalności oświatowej urszulanek w Czerniowcach na Bukowinie nie posiadamy wielu dokumentów. Akta sióstr z Czerniowiec uległy zaginięciu. W Archiwum Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej w Krakowie (ADK), znajduje się notatka jednej z sióstr z Czerniowiec, z dnia 25 kwietnia 1889 roku: „Papiery szkolne z kopią świadectwa Rady Szkolnej Krajowej w Czerniowcach, wzięte stąd razem z krakowskimi szkolnymi aktami do akt poznańskich do Trzebnicy”¹⁹. W innym miejscu znajduje się obszerniejszy zapis, z którego dowiadujemy się, że między innymi „40 pak rzeczy (przedmioty, bielizna, sprzęt kuchenny, pensjonarski, a zwłaszcza książki) m. Bernarda zabrała do Trzebnicy do ss. Boromeuszek i umierając zostawiła je pod opieką m. Stefanii Rybickiej, z zastrzeżeniem, że mają one być użyte tylko do fundacji poznańskiej. Gdy w 1890 roku m. Stefania wyjeżdżała z Trzebnicy do p. Działyńskiej i nie mogła zabrać dokumentów ze sobą, wtedy m. Zofia – Generalna Boromeuszek – obiecała jej przechować wszystkie rzeczy w Trzebnicy. Jednak jako przełożona klasztoru w Trzebnicy donosi, że będąc jeszcze Generalną napisała do kard. Koppa i za jego radą wysłała rzeczy do urszulanek do Wrocławia. W notatce znajduje się jeszcze dopisek, że o rzeczy te nigdy już nie zabiegano”²⁰.

Spośród opracowań odnoszących się do funkcjonowania fundacji czerniowieckiej najwięcej informacji przynosi praca s. Felicji Bronikowskiej²¹. Jednak mimo że zawiera ona obfitość szczegółów, znajduje się w niej także wiele nieścisłości i błędów faktograficznych. Jej słabą stroną jest również jednostronne komentowanie i ocenianie wydarzeń. W pracach innych badaczy sprawa klasztoru w Czerniowcach uległa zmarginalizowaniu i spotykamy w nich zaledwie ogólnikowe wzmianki na ten temat²². Pewne światło na działalność pedagogiczną urszulanek w Czerniowcach rzuca publikacja Emila Biedrzyckiego *Historia Polaków na Bukowinie*²³, w której autor zawarł szczegółowy opis dziejów Polonii bukowińskiej, a przynajmniej pierwszego ich etapu, tj. okresu austriac-

¹⁹ ADK, sygn. A XXXIII, Fundacja w Czerniowcach (III), k. 182.

²⁰ ADK, sygn. A XXXIII, Fundacja w Czerniowcach (suplement), k. 19.

²¹ Zob. F. Bronikowska, *Urszulanki w Polsce, cz. 1, Urszulanki w klasztorach autonomicznych*, Kraków 1952, (maszynopis), s. 559-762 [APUUR, sygn. M 657-658].

²² Zob. S. Knapczyk, *Rozwój i organizacja polskich klasztorów urszulińskich 1857-1980*, Kraków 1980, (maszynopis), s. 8. [APUUR, A. XI. 3]; T. Ledóchowska, *Matka Urszula Ledóchowska a klasztor krakowskich urszulanek*, [w:] *Święci Polscy*, t. 4, red. J. Bar, Warszawa 1984, s. 148-149; T. Ledóchowska, *M. Stanisława Sułkowska OSU (1838-1911)*, [w:] *Chrześcijaństwo*, t. 21, red. B. Bejce, Niepokalanów 1995, s. 49-56; A. Jedynak, *Pod jednym niebem. Polacy na rumuńskiej Bukowinie*, Nowy Sącz 2000, s. 19-21; M. Petraru, *Polacy na Bukowinie w latach 1775-1918. Z dziejów osadnictwa polskiego*, tłum. A. Kaźmierczak, Kraków 2004, s. 140.

²³ E. Biedrzycki, *Historia Polaków na Bukowinie*, Warszawa – Kraków 1973.

kiego. Najcenniejsze źródło stanowią jednak informacje pochodzące z „Gazety Polskiej”, czasopisma, które ukazywało się w Czerniowcach od roku 1883 (pierwszy numer „Gazety Polskiej” ujrzał światło dzienne 30 lipca 1883 roku). W słowie wstępnym redakcja informowała czytelników, że celem gazety jest dostarczanie wiadomości o wydarzeniach politycznych, ekonomicznych i literackich. Program i zadania pisma przedstawiono w następujący sposób:

Potrzeba polskiego organu na Bukowinie jest tak widoczna i powszechnie uznana, że zbytecznym byłoby rozwodzić się obszernie na tem miejscu nad powodami, jakie nas skłaniają do założenia niniejszego pisma. Ograniczymy się tylko do kilku słów... Stając na gruncie zasad autonomicznych, pragniemy szanować historyczne prawa wszystkich. W tym celu wyciągamy dłoń pomocną do ogólnej pracy. [...] Będziemy się starali – nie wdając się w wielką politykę – przede wszystkim omawiać stanowisko nasze na Bukowinie pod względem społecznym, ekonomicznym i administracyjnym²⁴.

Redaktorami czasopisma byli kolejno: Klemens Kołakowski, założyciel, wydawca i redaktor od 1883 do 1889 roku, Bronisław Kryczyński od 1889 do 1907 roku oraz Henryk Zucker od 1907 do 1914 roku i w okresie międzywojennym. Czerniowiecka „Gazeta Polska”, która od 1 października 1883 roku wychodziła dwa razy w tygodniu – w każdą niedzielę i czwartek – była od pierwszego numeru drugim filarem obok Towarzystwa Polskiego Bratniej Pomocy i Czytelnicy Polskiej, na którym opierał się gmach Polonii bukowińskiej. Dzięki tym dwóm czynnikom Polonia na Bukowinie rozrastała się, krzepła wewnętrznie i zdobywała stopniowo coraz więcej znaczenia i powagi. Nie było przejawu w życiu organizacyjnym, kulturalnym, towarzyskim, gospodarczym oraz politycznym Polonii, o którym by „Gazeta” nie informowała i w którym by czynnie nie uczestniczyła bądź jako inicjatorka, bądź też jako trybuna propagująca lub krytykująca²⁵. „Gazeta Polska” opisywała przede wszystkim życie społeczno-polityczne Polaków zamieszkujących Bukowinę. Jednocześnie nie pomijano w niej problemów związanych ze szkolnictwem i życiem kulturalno-artystycznym społeczności polskiej w Czerniowcach, jak i w całej prowincji. Należy także podkreślić, że „Gazeta” niejednokrotnie podejmowała się roli adwokata Polaków na Bukowinie, broniąc prawa do języka polskiego i nauczania w języku ojczystym, zajmując zdecydowaną postawę wobec procesu germanizacyjnego w szkołach²⁶.

²⁴ „Gazeta Polska”, 1883, nr 1.

²⁵ Por. E. Biedrzycki, dz. cyt., s. 98.

²⁶ Związłą syntezę działalności „Gazety Polskiej” przedstawiają prace: W. Strutyński, F. Jacekniuk, *Polscy Bukowińczycy*, [w:] *Bukowina po stronie dialogu*, red. K. Feleszko, Sejny 1999, s.

To wszystko zadecydowało, że „od momentu pojawienia się «Gazety Polskiej» w Czerniowcach zaczęła się nowa epoka polskości na Bukowinie, epoka odważnej, mądrej i konsekwentnej walki o prawa Polaków”²⁷. W stałych rubrykach czasopismo informowało także o życiu Polaków pod trzema zaborami i angażowało się w różne sprawy nie tylko emocjonalnie, ale w miarę możliwości także poprzez konkretne czyny. Dlatego „Gazetę Polską” można uważać za wierne odzwierciedlenie życia Polonii bukowińskiej i za niezwykle cenne i wiarygodne źródło jej dziejów. Należy tylko żałować, że tego źródła nie posiadamy w całym jego komplecie, a najobszerniejszy zbiór „Gazety Polskiej” znajduje się obecnie poza granicami Polski, w Archiwum Biblioteki Naukowej Uniwersytetu imienia Jurija Fedkowicza w Czerniowcach.

W drugiej połowie XIX wieku najwięcej wysiłków i ofiar wkładało społeczeństwo polskie na Bukowinie w walkę z wynarodowieniem młodzieży, przede wszystkim w walkę o polską szkołę lub przynajmniej o naukę języka polskiego w szkole obcojęzycznej tam, gdzie istniała wymagana ustawą ilość polskich dzieci szkolnych. Dlatego z nadziejami przyjęto w Czerniowcach wiadomość o przybyciu do miasta urszulanek i zamiarze założenia przez nie polskiej placówki oświatowej. W numerze drugim „Gazety Polskiej” z 1883 roku czytamy:

Zakład żeński sześcioklasowy, który klasztor SS. Urszulanek w Czerniowcach, (ul. Petrowicza 1. 14) z bieżącym rokiem szkolnym otworzy, składać się będzie z externatu i internatu. O ile wiemy, klasztor nie zaniedbał niczego, co najlepsze zakłady wychowawcze w tym względzie czynią, mamy więc niepłodną nadzieję, że potrafi oddać usługę rzetelną wszystkim wyznaniom chrześcijańskim. Językiem wykładowym będzie język polski z uwzględnieniem ile możności i potrzeby języka niemieckiego. Jeżeliby potrzeba się okazała, będą też godziny dla języka rumuńskiego i ruskiego wyznaczone. Pensyonarki używają do zwykłej rozmowy języka francuskiego, a prócz tego na konwersacyę niemiecką, francuską i angielską będą wyznaczone oddzielne godziny. Do języków obcych będą w Zakładzie cudzoziemki. Prócz religii i języków, wykładane jeszcze będą historia i literatura narodowa i powszechna, geografia, astronomia popularna, kosmografia, arytmetyka, geometrya, fizyka, chemia i historia naturalna. Oprócz tego uczą się panienki kaligrafii, rysunków, śpiewu choralnego, wszelkiego rodzaju robót ręcznych i białego szycia, a na żądanie rodziców, lub opiekunów, śpiewu niechoralnego, muzyki i krawiecczyzny. Od panienek dochodzących 4-ch klas niższych postanowiona jest miesięczna opłata po 6 złr. w. a., od panienek klas następnych po 8 złr. Panienki mogą też przez cały dzień w klasztorze pozostawać za płacą 300 złr. rocznie. Za umieszczenie panienek w internacie opłaca się 600 złr. za rok szkolny, składający się z 10,5 miesięcy. Zapłata uskutecznia się z góry w trzech działach: 1. samego początku; 2. na Boże Narodzenie; 3. na Wielkanoc. Opóźniony powrót ze świąt, lub

188-189; M. Petraru, dz. cyt., s. 167-168.

²⁷ Por. E. Biedrzycki, dz. cyt., s. 98.

wakacyi nie wpływa na zmniejszenie pensyi. Tą sumą objęte jest pomieszkanie z opalem i światłem, nauka, prócz muzyki i lekcyi prywatnych, stół, pranie, lekarz, gimnastyka estetyczna i taniec, nauka śpiewu choralnego, użycie mebli i fortepianu. Muzyka opłaca się po 1 złr., 1,5 złr. godzina, lekcye śpiewu niechoralnego 1 złr. pół godziny. Lekcye rozpoczną się w tym roku wyjątkowo dopiero 15. Września.²⁸

W broszurze reklamowej zamieszczonej przez siostry w tym samym numerze czasopisma zostały określone cele nowopowstałego zakładu naukowego: „kształtowanie umysłu, uszlachetnianie serc, hartowanie woli, oddawanie rzetelnej posługi wszystkim wyznaniom chrześcijańskim i czynienie z uczennic osób użytecznych społecznie”²⁹.

Działalność pedagogiczna urszulanek w Czerniowcach, a nawet codzienne życie sióstr cieszyło się w społeczności polskiej na Bukowinie ogromnym zainteresowaniem. Niemal każde wydarzenie z życia wspólnoty zakonnej – wspierającej działania oświatowe miejscowej Polonii – było podawane do publicznej wiadomości, a następnie szeroko komentowane. Między innymi, w numerze jedenastym „Gazety” z 1883 roku znajdujemy następującą adnotację:

Siostra Morawska, przełożona SS. Urszulanek w Czerniowcach udała się na krótki czas do rodziny w Poznańskie. W przejeździe przez Lwów miała Siostra Przełożona przykry wypadek, dorożka bowiem, która ją wiozła tak nieszczęśliwie uderzyła o jakiś kamień, że jadąca wypadła z powozu i skaleczyła głowę. Natychmiastowe obandażowanie rany zapobiegło niebezpieczeństwu, jednak przez parę dni Siostra Przełożona była bardzo cierpiąca³⁰.

Wypadek Bernardy Morawskiej na jesieni 1883 roku nie był jedynym zmartwieniem wspólnoty urszulańskiej w Czerniowcach. Siostry od momentu przyjazdu na Bukowinę borykały się bowiem z problemami finansowymi. Na początku brakowało wystarczających funduszy na założenie nowej placówki, w późniejszym okresie na jej utrzymanie. Ponadto w Czerniowcach brakowało w gronie sióstr odpowiedniej liczby wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej. Patenty pedagogiczne posiadały jedynie cztery siostry: „m. Bernarda Morawska (dyrektorka, nostryfikowany patent pruski), m. Czesława Heintze (dla szkół elementarnych), oraz m. Jadwiga Żeromska i m. Władysława Iłowiecka (dla szkół ludowych pospolitych – uczyły w wyższej szkole 6-klasowej). Oprócz tego m. Karolina Szostakowska była mistrzynią pensji (internatu)”³¹. Matka

²⁸ „Gazeta Polska”, 1883, nr 2.

²⁹ Tamże.

³⁰ „Gazeta Polska”, 1883, nr 11.

³¹ ADK, sygn. A XXX, Spis Sióstr Chórowych Klasztoru poznańsko-krakowskiego.

Morawska prosiła klasztor krakowski o dosłanie do Czerniowiec sióstr z odpowiednimi kwalifikacjami, ale ze względu na okoliczności wyjazdu m. Bernardy z Krakowa i trudną sytuację także w krakowskiej wspólnotcie, biskup krakowski – Albin Dunajewski – nigdy się na to nie zgodził³². Głównym funduszem zakładu naukowego urszulanek w Czerniowcach była darowizna Józefy z Dulińskich Sęszewskiej, rezydentki klasztoru krakowskiego³³.

Już po dwóch latach działalności sióstr na Bukowinie okazało się, że ze środków tych nie da się utrzymać klasztoru, a tym bardziej prowadzić szkoły. Przy tym społeczeństwo Czerniowiec nie było jednolite wyznaniowo. Grupa mieszkających tam katolików była zbyt mała, by mogła wystarczająco wspierać dużą placówkę oświatową. Polacy stanowili niewielki procent ogólnego zaludnienia Bukowiny, w dodatku rozrzucony byli drobnymi skupiskami po całym regionie. I pomimo że nikomu i niczym nie zagrażali, mieli przeciw sobie prawie wszystkie narodowości bukowińskie, które stanowiły razem przytłaczającą większość, a każda z osobna znacznie przewyższała liczebnie Polonię.

Jak podaje E. Biedrzycki, „antagonistami byli w pierwszym rzędzie Niemcy, wspomagani przez Żydów podających się za Niemców”³⁴. Rumuni, narażeni tak samo na germanizację przez system szkolny, okazali dopiero w końcowym okresie panowania austriackiego zrozumienie i poparcie dla polskich potrzeb oświatowych. Z końcem XIX wieku, wraz z rozpowszechniającą się antypolską agitacją, wśród antagonistów znaleźli się także Ukraińcy. Byli oni najliczniejszą grupą autochtoniczną i mieli wspólny interes z Polakami walczącymi w pierwszym szeregu w obronie zagwarantowanych konstytucją ludności kraju praw autonomicznych, zwłaszcza na terenie szkolnym. Według już przywoływanego E. Biedrzyckiego, „choć Polacy wielokrotnie stawali w obronie praw Ukraińców i akcentowali w odpowiednich momentach solidarność z nimi, to jednak ukraiński inspektor szkolny Omelian Popowicz (lider ukraińskich posłów nacjonalistycznych) zniósł w tym czasie w szkole ludowej w Wyznicy naukę języka polskiego”³⁵.

Mimo przedstawionego incydentu, niemal do końca XIX wieku obserwowalne było przyjazne współdziałanie Polaków z Ukraińcami. Odpowiedzią rumuńską na tę współpracę była broszura zatytułowana *Apologie* wydana w 1885 roku przez prawosławny konsystorz pod auspicjami arcybiskupa-metropolity

³² ADK, sygn. C 4/1, Notatki kronikarskie z lat 1883–1887 pisane przez m. Ludwikę Popiel, k. 30.

³³ I. Naglik, dz. cyt., s. 26.

³⁴ E. Biedrzycki, dz. cyt., s. 99.

³⁵ Tamże, s. 100.

ks. Sylwestra Andrievici-Morariu. W tym piśmie zredagowanym po niemiecku autorzy podnieśli larum z powodu rzekomego „łapania dusz prawosławnych” i wciągania ich przez duchowieństwo polskie i ukraińskie do Kościoła katolickiego. Miało to być zagrożeniem dla Kościoła prawosławnego na Bukowinie i z tego powodu *Apologie* zwróciły się do władz państwowych o wzięcie w obronę kościoła prawosławnego i o ukrócenie rzekomych praktyk katolickich duchownych³⁶. Odpowiedzią ze strony Polonii na atak konsystorza prawosławnego był szereg artykułów pióra redaktora Klemensa Kołakowskiego w „Gazecie Polskiej” pod tytułem *Niebezpieczna broszura*, zebranych następnie i opublikowanych w formie niewielkiej książeczki o znamienym tytule *W obronie prawdy*³⁷.

Polemika, która wyrosła na glebie ówczesnych stosunków politycznych na Bukowinie, przyczyniła się, zdaniem Biedrzyckiego, do upadku w 1886 roku zakładu naukowego urszulanek w Czerniowcach³⁸. Hipoteza ta wydaje się prawdopodobna tym bardziej, że sprawa *Apologii* odbiła się szerokim echem w prasie lokalnej i wiedeńskiej, uzyskując niejednokrotnie niekorzystny dla strony polskiej przekaz i komentarz. Przychylając się do opinii Biedrzyckiego, należy wskazać, że siostry kształciły w prowadzonej przez siebie placówce oświatowej nie tylko dziewczęta pochodzące z rodzin katolickich, ale także z innych wyznań chrześcijańskich. Oprócz dziewcząt narodowości polskiej uczennicami szkoły klasztornej były także Ukrainki i Rumunki. I to właśnie po ataku ze strony metropolity i konsystorza prawosławnego w *Apologii* okazało się, że pozwolenie Rządu Bukowińskiego na prowadzenie przez siostry działalności pedagogicznej i założenie szkoły w Czerniowcach było jedynie przewizoryczne. W zaistniałych okolicznościach warunkiem uznania nowej placówki przez Ministerstwo Oświaty w Wiedniu było wykazanie się określonym majątkiem, którego w danym momencie urszulanki nie posiadały, ani nie mogły zdobyć mimo usilnych starań. Niekorzystne zarządzenia centralnych urzędów oświatowych świadczą pośrednio o roli jaką odgrywał prowadzony przez siostry zakład naukowy w kształtowaniu się świadomości społeczności polskiej na Bukowinie, bo to tejsze społeczności – jej wpływów, znaczenia – obawiano się przede wszystkim, uniemożliwiając funkcjonowanie szkoły klasztornej w Czerniowcach.

W tym miejscu należy wspomnieć, że ofiarami nieszczęsnej *Apologii* stały się także inne polskie ośrodki wychowawczo-edukacyjne. Do 1886 roku istniało

³⁶ Por. tamże, s. 82-83.

³⁷ Zob. K. Kołakowski, *W obronie prawdy*, Czerniowce 1886.

³⁸ E. Biedrzycki, dz. cyt., s. 110.

w Czerniowcach kilka prywatnych pensji dla dziewcząt: zakład urszulanek z 49 uczennicami i 14 profesorami, ośmioklasowy zakład naukowo-wychowawczy dla panien Herminy Szmigielskiej z domu Bohmann z 28 uczennicami³⁹, pensja Ludwika Rowińskiej z 19 uczennicami i 8 profesorami, pensjonat Marii Bielskiej z 18 uczennicami⁴⁰ oraz pensja Gertrudy Berger z 16 uczennicami i 7 profesorami⁴¹. Po 1890 roku funkcjonowały już tylko placówki p. Szmigielskiej i p. Berger, które dysponowały najprawdopodobniej największymi środkami finansowymi⁴². Na marginesie należy nadmienić, że już powyższe zestawienie odsłania niezwykle zaangażowanie polskich kobiet na Bukowinie w realizowanie pozytywistycznego hasła pracy organicznej poprzez edukację.

Problemy finansowe nie załamywały urszulanek, które wszelkimi możliwymi sposobami starały się pozyskać fundusze, by nie dopuścić do zamknięcia szkoły w Czerniowcach. W jednym z numerów „Gazety Polskiej” z 1886 roku znajdujemy następującą informację:

Zakład naukowy Pp. Urszulanek w Czerniowcach zawiadamia nas, iż po pokonaniu chwilowych trudności, pozostaje nadal w Czerniowcach i – jak zwykle – rozpocznie kurs nauk z dniem 1. września b. r. Wiadomość powyższa ucieszy niewątpliwie wszystkich, którym leży na sercu wykształcenie dziewcząt, – a już z największą radością przyjmą nowinę polskie rodziny, które jedynie jeszcze w tym Zakładzie mogą kształcić swe dzieci w nieskoszlawionej ojczystej mowie. Przy tej sposobności donosimy, iż 1. b. m. odbyło się zamknięcie roku szkolnego w pensjonacie w sposób uroczysty. Po nabożeństwie ks. dr Siemiński miał nader piękną przemowę do pensjonarek, którym następnie rozdano świadectwa, a pilniejszym nagrody.⁴³

Dla społeczności polskiej w Czerniowcach dalsze funkcjonowanie zakładu naukowego urszulanek stanowiło nadzieję na lepszą przyszłość, gwarancję wychowywania kolejnych pokoleń w duchu patriotyzmu i katolicyzmu. Dlatego z entuzjazmem przyjęto w początkach sierpnia 1886 roku doniesienia o planowanych egzaminach wstępnych dla panienek, chcących uczęszczać do konwiktury urszulańskiej⁴⁴. Rzeczywistość była jednak dramatyczna. Siostry wspierane doraźnie przez różne środowiska, nie miały źródła stałego dochodu, a szkoła funkcjonująca dopiero od trzech lat domagała się olbrzymich nakładów finansowych na dodatkowe wyposażenie i utrzymanie. Siostry żyły w bar-

³⁹ Zob. „Gazeta Polska” 1889, nr 66.

⁴⁰ Zob. „Gazeta Polska” 1883, nr 3.

⁴¹ Zob. „Gazeta Polska” 1890, nr 66.

⁴² E. Biedrzycki, dz. cyt., s. 110; M. Petraru, dz. cyt., s. 140-141.

⁴³ „Gazeta Polska” 1886, nr 53.

⁴⁴ „Gazeta Polska” 1886, nr 62.

dzo ubogich warunkach. Zapadały także na zdrowiu. W tych okolicznościach „Gazeta Polska”, informując o fatalnym położeniu urszulanek czerniowieckich, zwróciła się do czytelników z ostatnim dramatycznym apelem o pomoc w ratowaniu szkoły.

Powiedzmy sobie prawdę! Instytut naukowy PP. Urszulanek w Czerniowcach – mimo chwilowych nadziei – nie będzie już wcale otwartym tego roku. PP. Urszulanki nie zdołały uzyskać znikąd poparcia, chociaż tak bardzo wiele jest bogatych klasztorów choćby w samej Galicji. – Nie pomogły ich odezwy, ani prywatne listy. [...] Nie obwijając w bawełnę, powiemy ze smutkiem, że siostry tutejsze cierpią ogromną nędzę, że od dłuższego czasu braknie im na kawałek mięsa, a głód – powtarzamy – głód wedle orzeczenia lekarza, powoduje, że wstydzące się żebrać biedaczki ciężko chorują! Zielenina z ogrodów i suche kartofle oto codzienny wikt tych męczennic za sprawę Kościoła, oświaty i postępu. A są między nimi 70-letnie staruszki! Nie pisaliśmy nigdy o tem, bo siostry same przedstawiały to samo w pismach swych do klasztorów i biskupów. [...] Jako katolicy i jako Polacy, z rumieńcem sromu piszemy te słowa, nie chcąc już dodawać komentarza, bo serce krwawi. Jednego jeszcze nie pojmujemy. Prawie przed dwoma miesiącami wniosły PP. Urszulanki do ks. arcybiskupa prośbę o pozwolenie rozjechania się. Przed kilkoma dniami ponowiły tę petycję wobec krytycznej sytuacji swojej i – dotychczas żadnej nie mają odpowiedzi. Co im wypada czyścić? Umrzeć z głodu, czy nie czekając pozwolenia, rozjechać się?⁴⁵

Artykuł „Gazety Polskiej” odbił się szerokim echem nie tylko na Bukowinie, ale nawet w Europie. Tragiczna sytuacja finansowa szkoły i klasztoru urszulanek w Czerniowcach poruszyła Związek Narodowy Polaków w Ameryce, który ogłosił składki na ratowanie pensjonatu. „Gazeta” podała niezwłocznie tę informację do publicznej wiadomości, rodząc w sercach Polaków bukowińskich nowe nadzieje na ocalenie prowadzonego przez siostry zakładu naukowego.

Zamieszkały w Nowym Yorku jeden z bardzo zamożnych patryotów naszych p. E. Jerzmanowski na wiadomość, iż Związek Narodowy Polaków w Ameryce ogłosił składki na ratowanie pensjonatu SS. Urszulanek w Czerniowcach, przesłał na cel powyższy do rąk prezesa Związku 100 dolarów (250 złr.), zapisując się tym datkiem we wdzięcznej pamięci bukowińskich Polaków.⁴⁶

Na pensjonat SS. Urszulanek w Czerniowcach. Obywatel Chryzostom Kozubski, zamieszkały w Otis w Stanach Zjednoczonych, donosi tamtejszej *Zgodzie*, że „choć mało słyhać po gazetach o tamtejszej kolonii polskiej, to składa się ona z dobrych

⁴⁵ „Gazeta Polska” 1886, nr 70.

Arcybiskup lwowski Seweryn Morawski udzielił siostronom listownej odpowiedzi (Lwów, 30 sierpnia 1886 roku) i stosownymi zarządzeniami przyczynił się do rozwiązania bolesnej sprawy likwidacji szkoły i klasztoru urszulanek w Czerniowcach (ADK, sygn. A XXXIII, Fundacja w czerniowcach (III), k. 142).

⁴⁶ „Gazeta Polska” 1886, nr 98.

patryotów. Jako dowód podaje, że gdy się wieść rozeszła o upadku klasztoru SS. Urszulanek w Czerniowcach i o Polakach, głodem dotkniętych w Londynie, wtedy ks. Raszkiewicz ogłosił z ambony składkę i spora zebrała się sumka na obiedwie sprawy. Dodaje do tego korespondent od siebie te rzewne słowa: «Pomyślałem sobie, gdzie ludek jest tak szczyry, tam Polska zginąć nie może!»⁴⁷

Niestety, rozbudzone przez amerykańską Polonię nadzieje okazały się płonne. Wewnętrznie skłócone i podzielone środowisko polonijne w Stanach Zjednoczonych nie było w stanie udzielić urszulankom z Czerniowiec dostatecznego wsparcia. O jednym z incydentów, który przyczynił się do fiaska „finansowej odsieczki z Ameryki”, napisał w obszernym artykule pod tytułem *Potwarz, zamieszczonym w „Gazecie Polskiej”* ks. dr kanonik Waleryan Różycki:

Wśród amerykańskiej naszej emigracji, składającej tak piękne dowody przywiązania do wiary ojców i miłości dla nieszczęśliwej Ojczyzny, podniósł się przed niedawnym czasem głos, którego nie wolno pozostawić bez odpowiedzi, gdyż ze względu na poważne swe źródło, mógłby nieobliczone przynieść szkody prawdzie i sprawiedliwości. Amerykańscy rodacy, na wezwanie swego Związku narodowego, rozpoczęli, jak wiadomo, zbierać składki dla ratowania zachwianego w swym bycie klasztoru i pensjonatu Sióstr Urszulanek w Czerniowcach. Składki płynąć zaczęły, gdy naraz w czasie misji kościelnej w jednym z miast tamtejszych – w Pittsburgu – wszedł na ambonę polski kapłan katolicki, ks. Kołaszewski z Cleveland, i wystąpił surowo przeciw niesieniu pomocy „jakimś tam” – jak się wyraził SS. Urszulankom. [...] Gniew ks. Kołaszewskiego na Urszulanki pochodzi stąd, że składkami dla nich zajął się Związek narodowy polski w Ameryce, stowarzyszenie liczące 3000 członków i jedna z najświetniejszych instytucji narodowych poza kresami Ojczyzny. Ks. Kołaszewski jest przeciwnikiem Związku, nie pojmuję z jakich przyczyn, boć przecie Związek ten w statutach kładzie za warunek szczególnie uszanowanie dla Kościoła katolickiego, a księża polscy w Ameryce garną się do Związku i popierają jego humanitarne cele. Ale mniejsza o antypatie ks. Kołaszewskiego dla Związku. Czy z niechęci tej wynikało publiczne, z ambony potępienie Sióstr Urszulanek, dlatego jedynie, że Narodowy Związek polski zapragnął im przyjść w pomoc do utrzymania pensjonatu? Jako kapłan jestem upokorzony wstrętnym wystąpieniem księdza Kołaszewskiego, jako Polak, nie mam słowa, aby napiętnować jego niski występek. [...] Czy ten ks. Kołaszewski nie wie, czym są Urszulanki na Bukowinie i jak wielkie mają tu cele? Czy nie wie, czym dla sprawy Kościoła katolickiego i dla sprawy narodowej jest ich klasztor i pensjonat w Czerniowcach? Otoczone wrogim społeczeństwem innowierców i żywiołem obcym, jak wysłani Opatrzności przybyły one na Bukowinę, aby dzieci polskie ratować od niewiary i wynarodowienia. Przełożona ich, siostra Morawska, dziedziczka jednego z najzasłuższych imion w kraju, która króciowy majątek ofiarowała na pensjonaty tego klasztoru, włożyła ostatni grosz na ufundowanie u kresów Ojczyzny tego posterunku wiary i narodowej oświaty. Magnatka, znająca zaledwie ze słyszenia

⁴⁷ „Gazeta Polska” 1886, nr 99.

co to potrzeby materialne, oddała cały majątek na pensjonat polski i całą pracę życia poświęciła pozakresowym polskim dzieciom. Niedojrzałość bukowińskich Polaków, w których tak od dawna starano się osłabić religijną gorliwość i narodowe poczucie, niemało utrudniła pracę SS. Urszulanek, a agitacja prawosławnego konsystorza czerniowieckiego wyężyła wszelkie środki byle jeno zabić tę katolicką instytucję. Mimo sympatii i opieki takich mężów, jak najprzewiel. Ksiądz arcybiskup Fieliński, większość wrogich nam innowierców potrafiła, bądź to ustną agitacją, bądź presją na sfery rządowe, bądź potwarczemi broszurami, doprowadzić do tego, że pensjonat zachwiał się w swym bycie i obecnie stanął nad przepaścią. Zwątpili wszyscy w jego ocalenie, ale Siostry Urszulanki postanowiły jak prawdziwe córki Kościoła i Polski, wytrwać aż do końca i nie ustać w szlachetnej pracy, dopóki nie zgasła ostatnia gwiazdka nadziei. Zmniejszyły swe wydatki do minimum, żyją, jak pustelnice i nie chcą nawet przyznać się, iż mieszkają w nieopalonych celach, a raz na dni parę jadają ciepłą strawę. Ta sama magnatka, ta sama arystokratka polska, co 100 000 złr. oddała na kształcenie religijne polskich dziewcząt, dzisiaj, zarówno z innymi towarzyszkami niedoli, spożywa, jako zbyt kowną potrawę, pieczone ziemniaki, chleb suchy i nie chce marzyć o czem innym, byle jeno mogła dalej kształcić polskie dzieci, byle jeno nie dać wydrzeć sobie tej, pełnej poświęcenia pracy dla Kościoła i narodu, pracy u kresów Ojczyzny! Takie pojmowanie obowiązku, takie zaparcie się, taka święta ofiara, nawet u wrogów wywołuje podziw, a my wszyscy spoglądamy na to grono patryotycznych męczennic z najgłębszą czcią i uwielbieniem. I oto, wobec takich faktów, znanych zresztą dobrze ks. Kołaszewskiemu choćby z odezwy, drukowanej we wszystkich pismach polskich w Ameryce, – wobec takich faktów ośmiela się ów kapłan polski rzucić cień i podać w pogardę poczciwe córki Kościoła i Ojczyzny, a to dla dogodzenia swojej namiętnej nienawiści ku ludziom patryotycznych zasług w Ameryce. Protestuję w imię wiary, protestuję w imię narodowości przeciw podobnym wybrykom i sądzę, że wszyscy polscy czcigodni kapłani w Ameryce, którzy tak gorliwie zajęli się losem Urszulanek, przyłączą się do tego protestu kapłana z Ojczyzny. [...] Bóg miłosierny nagrodzi krzywdę, jaką Siostram Urszulankom wyrządził samolubny awanturnik amerykański, który oby był nie wiedział, co czyni!⁴⁸

Wystąpienie księdza Kołaszewskiego było niestety na tyle skuteczne (albo podobnych incydentów było więcej?!), że fundusze przekazane przez Polonię amerykańską okazały się niewystarczające, aby uratować szkołę i klasztor urszulanek. Ostatecznie Biskup lwowski, mimo całej życzliwości dla sióstr, podjął decyzję o stopniowej likwidacji placówki. Jak podaje s. Iwona Naglik, „m. Bernarda natychmiast rozpoczęła poszukiwania nowych miejsc pobytu dla sióstr. Powrót do Krakowa nie był możliwy, gdyż taki warunek został postawiony siostram przez biskupa Dunajewskiego w momencie wyjazdu do Czerniowiec. Klasztor tarnowski był gotów je przyjąć, ale Biskup miejsca nie zezwolił na to, ze względu na złe warunki lokalowe. Trzeba było szukać w in-

⁴⁸ „Gazeta Polska” 1886, nr 104.

nych klasztorach urszulańskich. W 1886 roku Karolina Szóstakowska (ch) i Wincenta Andrzejewska (ch) wyjechały do Salzburga. W 1887 roku zostały obie przyjęte w Krakowie. W 1866 roku wyjechały także z Czerniowiec: Jolanta Niegolewska (k) do Freiwald oraz Czesława Heintze (ch), Anna Napierała (k) i Elżbieta Kierblewska (k) do Innsbrucka. Siostra Elżbieta zmarła tam rok później. Siostra Czesława i siostra Anna musiały wrócić ze względu na brak znajomości języka. W 1888 roku zmarła w Czerniowcach Pia Szadkowska (ch), a w roku następnym, chora na nowotwór Jadwiga Żeromska (ch)⁴⁹. W 1889 roku siostry ostatecznie opuściły Czerniowce⁵⁰. Matka Bernarda Morawska nie mogła wrócić do Krakowa. W 1888 roku podjęła starania o przeprowadzenie się do Poznania i założenia tam kolejnej placówki. Wysiłki te okazały się jednak nieskuteczne, o czym nie omieszkała donieść w notatce zatytułowanej *Urszulanki i rząd pruski* „Gazeta Polska”.

SS. Urszulanki, które zwinęły w Czerniowcach zakład wychowawczy, lecz same jeszcze tutaj pozostają, wniosły do rządu pruskiego prośbę o pozwolenie przeniesienia się do Poznania, skąd przed laty przybyły. Mimo protekcji i zabiegów arcybiskupa Dindera i posłów polskich w Berlinie, ministerstwo pruskie nadesłało w tych dniach odpowiedź, iż „po zbadaniu wszelkich okoliczności nie jest w stanie prośbie SS. Urszulanek uczynić zadość”⁵¹.

Matka Bernarda Morawska, wyczerpana pracą i mocno schorowana, zmarła w klasztorze boromeuszek w Trzebnicy w 1889 roku⁵². Jej ciało sprowadzono do Krakowa w 1916 roku i złożono w grobowcu urszulanek na cmentarzu rakowickim⁵³.

Kilkuletni okres działalności pedagogicznej urszulanek w Czerniowcach nie zaowocował szeregiem wykształconych w duchu patriotyczno-katolickim absolwentów. Niewątpliwie jednak przyczynił się do konsolidacji społeczności polskiej na Bukowienie i intensyfikacji działań istniejących w jej łonie – w drugiej połowie XIX wieku – organizacji: Polskiego Towarzystwa Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej w Czerniowcach. Ponadto stał się znakiem udziału Kościoła katolickiego w szkolnictwie i świadectwem społecznego zapotrzebowania na

⁴⁹ I. Naglik, dz. cyt., s. 26-27.

O śmierci i pogrzebie sióstr Pii Szadkowskiej i Jadwigi Żeromskiej informowała na swoich łamach „Gazeta Polska”. Zob. „Gazeta Polska” 1888, nr 36; 1889, nr 29.

⁵⁰ O dalszych losach sióstr z Czerniowiec, zob. F. Bronikowska, dz. cyt., s. 529-666.

⁵¹ „Gazeta Polska” 1888, nr 51.

⁵² „Gazeta Polska” 1889, nr 91.

⁵³ Akta m. Teresy Dettlaff (*Wspomnienia osobiste m. Teresy Dettlaff*, s. 18) [APUUR, sygn. AZ 298].

placówki wychowawcze, w których umacnianie polskości utożsamiane jest z rozwojem intelektualnym i duchowym. Siostry, kierując się w prowadzonym przez siebie zakładzie naukowym zasadami wiary, języka i kultury polskiej, nie tylko formowały dziewczęta w wierze, czy przygotowywały je do życia w rodzinie, ale także wychowywały je w miłości do ojczyzny tak, by mogły jej służyć w chwilach zagrożeń i w czasie pokoju. Dzięki takiej pracy urszulanki wniosły wkład do życia kulturalnego i religijnego Polaków na Bukowinie oraz w pełni stały się realizatorkami pozytywistycznego programu pracy organicznej.